



© Gonçalo Franco

Marzena Gregier Franco, fotograf

Odkąd pamiętam, słowo „pelikan” kojarzyło mi się z piórem – miałam swojego pelikana jako dziecko. Ilekroć słyszałam dźwięk tego słowa, na myśl nie przychodził mi majestatyczny biały ptak z długim dziobem, lecz czarny korpus mojego pióra z krótką, cienką stalówką. I ten sentyment do pelikana i cienkich stalówek towarzyszy mi do dziś. Z ogromną przyjemnością śledzę modele, które Pelikan wprowadza na rynek. Jako dziecko pisałam wyłącznie czarnymi piórami z niebieskim atramentem; do innych nie miałam dostępu; dorastałam w szarej rzeczywistości lat 80.; prawdopodobnie dlatego tak duże znaczenie w moich fotografiach ma kolor. Szukam go również w przedmiotach codziennego użytku. To on mnie inspiruje i przyciąga wzrok. W piórach dużą wagę przykładam również do detalu i zdobienia. Ogromne wrażenie zrobił na mnie pelikan caelum (niebiososa) – zachwycający promieniami złota na skuwce oraz odcieniami granatu i geometrycznym układem planet na korpusie. Doskonały balans między przepychem koloru i minimalizmem formy. Wyobrażam sobie, jak doskonale musić leżeć w dłoni.

Kiedy patrzę na pióro, natychmiast zadaję sobie również pytanie, jakim atramentem powinno być napełnione. Atrament jest bowiem w moim odczuciu integralną częścią pióra. Wymaga dużego namysłu podczas wyboru. Jego kolor musi harmonizować z kolorem i zdobieniem pióra. Barwa atramentu bez wątplenia intensyfikuje przyjemność pisania. Moją ulubioną kolekcją atramentów jest linia Caran d’Ache – Kolory Ziemi.



Pióro
Aurora
Asia

Pióro
Cornway
Steward
Westminster
Teal

Odkąd pamiętam, słowo „pelikan” kojarzyło mi się z piórem



Atrament z linii
Caran d’Ache
– Kolory Ziemi
Szafranowy

Zachwyca różnorodnością dostępnych barw. Nie bez znaczenia są nazwy nadane poszczególnym kolorom: amazon, saffron (szafran), Caraiben Sea (Morze Karaibskie), blue night (niebieska noc), storm (burza), sunset (zachód słońca) – brzmią jak metafory. Kolory zaczynają żyć własnym życiem, nabierają mocy sprawczej. Zmieniają świadomość piszącego. Inaczej bowiem pisze się atramentem w kolorze granatowym, inaczej w kolorze „niebieskiej nocy” czy Morza Karaibskiego.

Sama używam koloru „amazon”, którym wypełniony jest mój zielony marlen maccus, używany na specjalne okazje. Soczysta głęboka zieleń atramentu doskonale ożywia przygaszoną, lekko matową zieleń korpusu.

Mam wrażenie, że wyjątkowość pióra i użytego atramentu mają wpływ nie tylko na formę, ale również na treść tego, o czym piszemy. Pióro mobilizuje do tego, by skupić się na pięknie znaków, które zostaną uwiecznione na papierze, ale również do przemyślenia tego, co znaki te mają przekazać. Pisanie piórem jest jak robienie zdjęć aparatem analogowym – wymaga czasu, namysłu, precyzji i cierpliwości. W zamian pozostawia zatrzymany w czasie obraz nasycony magią, uczuciem, pewnym drżeniem...

Daje satysfakcję nieporównywalną z niczym innym.